№ 266. Kraków 19. Listopada — Sroda. Rok 1851.

Wychodzi w Krakowie codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

Cena: w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą. w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.

Przedpłata przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr 453. Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze."

CZAS

Przyjmują się OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju. DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp. UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 8 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy

Listy *niefrankowane nieprzyjmują się*, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 18 listopada.

Od kilku dni, rozrzuconą została między właścicieli domów w parafii Panny Maryi, massa *uwiadomień*, wedle których właściciele wspomnieni wezwani są, ażeby w dniach 8miu *„pod rygorem egzekucyi"*, zapłacili do kassy głównej (?) miasta Krakowa należytość: (wypisujemy dosłownie) „z tytułu „zwrotu kosztów za czyszczenie kominów „w szkółce parafii Panny Maryi, stósownie „do reskryptu Rady Administracyjnej O. K. „N. 5279/851."

Należytość na drodze takich uwiadomień ściągana, wynosi w większéj części, pół krajcara, mówimy jeszcze raz *„pół krajcara"* w srebrnéj monecie, bo na 3 uwiadomienia, 2 mają cyfrę pół krajcara wykazaną, a jedno tylko żąda półtora krajcara; i niema żadnego właściciela domu, którýby o zapłacenie wyższéj kwoty nad 1½ krajcara był wzywany.

Uwiadomienia te poruszyły naturalnie wszystkich interessowanych. Niewdając się wcale w słuszność lub niesłuszność, niepytając o tytuł prawny rozkładu, takiego półkrajcarowego podatku, spieszył każdy zaspokoić raczéj należytość, aniżeli być narażonym na egzekucyą, któréj koszta wynoszą na dzień jeden, 24 razy tyle, aniżeli przedmiot egzekwowany.

Lecz zaspokojenie o którém mowa, pokazało się być trudniejszą nieco rzeczą, aniżeli-by się komu zdawać mogło. Uwiadomienia, polecają opłacać *„pół-krajcary"* w kassie głównéj miasta Krakowa, a gdy nikt niewie, gdzie to jest ta kassa główna miasta Krakowa, gdy przytém kass rozmaitych jest teraz kilkanaście w Krakowie, wynika z tego, że kontrybuent, chcący się uiścić z należytości pół-krajcara, musi poświęcić dzień kwerendzie zanim się dowie, że kassą główną miasta Krakowa, jest „Kassa Rady Miejskiéj", i zanim w tłumie chcących płacić, przyjdzie kolej zapłacenia na niego, tudzież zanim go z należytości pokwitują.

Okoliczność ta pod względem procedury, pociągającéj za sobą zatrudnienie i stratę czasu dla obywateli, i pracę biórową tylu urzędników, którzy owe *półkrajcarowe* uwiadomienia pisali, którzy wreszcie te pół-krajcary odbierają i z odebranych kwitują, powoduje nas do zrobienia uwagi, że zdaniem naszém należytości podobne, jak są *półkrajcarowe*, jeżeli je już na kontrybuentów rozkładać i z nich ściągać wypada, mogły i powinny by być ściągane na drodze *„okólnika"*, wręczonego każdemu w domu, przez sługę kassowego, do odebrania zarazem i należytości upoważnionego; a oszczędziłoby się massy drukowanych uwiadomień, następnie paletów, kwitów, a co najwięcéj, straty czasu, zatrudnienia i kłopotu, nieodpowiadających wcale przedmiotowi, z strony kontrybuentów i ustanowionych w tym celu urzędników.

Lecz to jest kwestya manipulacyi, w któréj my może niejesteśmy właściwymi sędziami. Kwestyą przeto tę zostawiamy ocenieniu władz właściwych, a przechodzimy do innéj, tj. do kwestyi o zasadę rozłożonéj na parafian P. Maryi w ten sposób kontrybucyi.

Co do zasady: gdy pod względem wszystkiego co dotyczy szkółek parafialnych w mieście Krakowie, statut organiczny szkół początkowych, przez komissyą organizacyjną w dniu 11 lipca 1817 r. do l. 1341 nadany, jest dotąd normą i prawem obowiązującym, otoż w statucie tym nieznajdujemy wcale przepisu, w moc któregoby *koszta czyszczenia kominów* w domach na szkółki parafialne przeznaczonych, miały być ciężarem parafian i mogły być z nich w drodze exekucyi ściągane. Paragraf 11 powołanego statutu, mówi *o kosztach budowania*, tudzież *o kosztach reparacyi* gmachów na szkółki przeznaczonych i koszta te tylko, czyni ciężarem parafian, ale nie mówi całkiem *o kosztach utrzymania*, do których należy czyszczenie kominów, okien, mycie podłog etc. które albo przez mieszkających w domu na szkółkę przeznaczonym, albo z funduszu na etacie publicznym *„na utrzymanie gmachów publicznych"* wyznaczonego, ponoszone być powinny.

Że koszta te z tych a nie innych funduszów dotąd opędzane były, świadczy okoliczność, że parafianie P. Maryi *pierwszy raz od lat 36*, wezwani są o kontrybuowanie ich na drodze podobnego rozkładu. Kto więc przez lat 36 płacił czyszczenie kominów w szkółce P. Maryi, ten go i na przyszłość płacić zdaniem naszym powinien; wyjąwszy w przypadku, gdyby się pokazało, że kominy w gmachu szkółki P. Maryi, pierwszy raz od lat 36 są czyszczone.

Co do szkółki P. Maryi nawet, zachodzi ten wyjątek, że dom w którym jest umieszczona, przynosi oprócz lokalu na szkółkę i mieszkanie professora, dochody oprócz tego gotowe, dosyć znaczne, iżby na opłatę czyszczenia kominów wystarczyć nie miały. — O ile nam wiadomo, stajnie i izby wynajęte w tym domu stronom obcym, przynoszą rocznie 29 dukatów, oprocz czynszu z placu do szkoły należącego, z którego pan Zieleniewski, radzca miejski i właściciel sąsiedniéj fabryki narzędzi rolniczych, 62 złp. rocznego czynszu opłaca. Kto te fundusze bierze, i na czyj wpływają rachunek? niejest nam w téj chwili wiadomo, ale tyle przynajmniéj jest rzeczą pewną, że dom, w którym szkółka, przynosi dostarczający dochód, iżby ten, kto go pobiera, niemógł ponosić kosztów czyszczenia kominów, i miała zachodzić potrzeba, zatrudniania połowy prawie obywateli miejskich kwerendą, gdzie *„pół-krajcara"* zapłacić mają, jeżeli 12 krajcarów exekucyi zapłacić niechcą.

Posiedzenie Rady miejskiéj dnia 17go listopada. — Oprócz kilku uwolnień od opłat miejskich z powodu bądź ubóstwa, bądź też złożenia konsensów, których opłaty z rejestrów biórczych wymazać postanowiono, co wyniesie razem kwotę złp. 65 gr. 18; polecono uzupełnić dochodzenie na drodze dyscyplinarnéj przeciw zawieszonemu w urzędowaniu swojém pisarzowi cegielni miejskiéj, a to wbrew uchwale wydziału, sprawę tę na drogę sądową odsyłającego.

Największą część posiedzenia niniejszego zajęła sprawa o nabycie domu pod L. 280 gm. VIII za Nową-Bramą. Reskryptem b. Senatu Rządzącego z dnia 15 czerwca 1844 postanowiono w myśl ustawy sejmowéj z d. 24 grudnia 1821 o zajmowaniu własności prywatnych na użytek publiczny, zajęcie pomienionego domu, celem rozebrania takowego. W moc tego obrońca rządowy wyniósł pozew przeciw ówczesnemu właścicielowi domu tego i jego hipotecznym wierzycielom o nakaz przepisania tytułu własności na rzecz skarbu publicznego, za poprzedniem oszacowaniem przez biegłych. Oszacowanie to uskutecznione — oznaczyło cenę téj realności w summie złp. 6,320 gr. 14; gdy jednak z gruntu, na którym dom ten był zbudowany, własnością publiczną będącego, opłacano rocznego czynszu złp. 26 gr. 20, zatem odpowiednią temu czynszowi wartość gruntu złp. 906 gr. 3, strącono z szacunku i takowy przeto pozostał w ilości złp. 5414 gr. 11. W ciągu tego dom ten przeszedł na inną własność, a zwierzchność hipoteczna odmówiła przyjęcia do hipoteki przepisania tytułu téj realności na rzecz skarbu, z powodu, iż przed onego wniesieniem, tytuł ten na inną przeszedł osobę, a następnie, że wedle ustawy sejmowéj wyrok sądowy do akt wpisać się mający wydany dotąd nie został. Sąd Wyższy z uwagi, że obrońca rządowy ani kwitu urzędowego przez właściciela na odebraną cenę szacunkową zeznanego, ani dowodu złożenia tejże do depozytu sądowego nie składa, poleca mu dodatkowo dowód wypłaty lub złożenia do depozytu załączyć. Obrońca rządowy zawezwał właściciela aktem komornika sądowego o odbiór summy szacunkowéj, tenże jednak aktem odpowiednim przyjęcia odmówił z powodu: że nie zapadł wyrok prawomocny, na zasadzie którego Senat mógłby wchodzić w prawa nabywcy; że na wniesione przez siebie podanie o załatwienie tego kupna na

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

OSTATNIE LATA ŻYCIA STEFANA WITWICKIEGO.

(Dokończenie)

Świat stanież się więc wprost innym, jak ten, który dziś widzimy, i pierwiastek złego, który go dziś toczy, będzież wówczas wyniszczony, gdy Kościół Chrystusów przeważy, i gdy powszechnie będzie szanowany i słuchany? Tak, bez wątpienia świat będzie innym! bo w miarę swéj doskonałości stanie się koniecznie szczęśliwszym; lecz aby złe było z korzeniem ze społeczeństwa ludzkiego wyrwane, to być nie może nigdy, kochany autorze! bo to jest tylko marzeniem. Ziemia nie jest rajem; człowiek obdarzony wolną wolą i wystawiony w tym stanie na wszystkie złe namiętności swojéj zepsutéj natury, będzie zawsze mniéj-więcéj (przedstawiam go tutaj nie jako jednostkę społeczną, lecz jako rasę, jako społeczeństwo) pomocnikiem i ofiarą złego. Bóg więc jest niesprawiedliwym i okrutnym, gdy nam się dał zrodzić wśród takich warunków. Ach, drogi mój entuzyasto! tak jest, przyznam ci, mówiąc po ludzku, Bóg jest niesprawiedliwym i okrutnym: założyłbym się nawet, że gdyby nam dano, mnie lub tobie, możność stworzenia świata, stworzylibyśmy go może wcale innym od tego, który jest. Lecz wreszcie cóż robić, trzeba się zgodzić z przeznaczeniem. Bóg jest takim, a nie innym; z czego przecież wcale nie konkluduję, nie chcąc za zupełnie obłąkanego uchodzić, aby był rzeczywiście niesprawiedliwym i okrutnym; On bowiem jest niezmierzoną miłością i nieskończoną dobrocią; lecz człowiek tylko jest całkiem niezdolny rozpoznać i ocenić przymiotów i dzieł swojego Stwórcy i najwyższego Pana. — Ależ czémże może być w końcu ta nowa era wasza, to odrodzenie religijne i socyalne świata, które ci twoja wyobraźnia przedstawia w niedalekiéj przyszłości? i gdzież szukać powszechnego lekarstwa, którém możnaby zagoić wszystkie rany społeczności dziś żyjącéj? Sprzecznie ze wszystkimi innymi marzycielami i poetami, którzy w końcu swoich wniosków nie umiejąc odróżnić snów od rzeczywistości, zarozumiali i nierozważni, bawią się kuciem systematów dziwacznych, jeden od drugiego mniéj więcéj niepraktycznych, — ty, kochany autorze! masz skromność szczerości, i to w wielu twych dziełach powtarzasz, iż na te pytania nie umiesz odpowiedzieć, a to jedynie z powodu, że (jak to dla honoru twych drogich marzeń chcesz w nas wmówić), nie jesteś geniuszem. Przyznanie jest otwarte i dowodzi jednocześnie, że masz serce szlachetne i sąd często zdrowy. Lecz dowód ten nie jest dokładny. Czy chcesz wiedzieć przyczynę, dla któréj nic nie wiesz? — i dla czego, szukając przy najlepszych w świecie chęciach ty i wielu innych, którym równie jak tobie geniuszu nie brak, nie jesteście w stanie nic odkryć, bezwarunkowo nic? Oto, że przez samą naturę rzeczy, nie możecie się tutaj niczego dowiedzieć i nic nowego wymyślić. Na próżno płyniecie śmiało, i obiecujecie nam odkryć nową ziemię; — nigdy nie znajdziecie miejsca, gdziebyście mogli zarzucić kotwicę; nigdy nie dostąpicie chwały Kolumba, — bo owa ziemia nie istnieje wcale.

Bolesno zaiste być musi sercu czułemu i szlachetnemu, wykazywać wszystkie nieszczęścia, któremi ród ludzki jest przyciśniony; liczyć tysiącami ofiary, którym najczynniejsze miłosierdzie nie może przynieść innego wsparcia, prócz rady i wytrwałości w cierpieniach. Ileżto, niestety! widzimy przed sobą otchłani nieszczęść, których człowiek w żaden sposób ominąć nie może, — któremi co dzień otaczają nas choroby, kalectwa nieprzeliczone, cierpienia moralne i zmiany losu?!! Jakże temu zapobiedz? jakiż wymyślić system ochraniający człowieczeństwo od tych klęsk strasznych, z któremi walczy nieustannie? — Ależ w nieszczęściach jednąż tylko stronę dopatrzyć można? nieszczęścia, cierpienie, boleść, nie mająż swoich wielkości i piękna? sąż one bez pociechy i tryumfu? Tém gorzéj dla reformatorów, jeżeli ich nie widzą wcale, i jeźli nie umieją wskazać ich tym, co wierzą w ich słowa. — Lecz ty, poeto! nie czujesz-że ich nigdy? Co do mnie przynajmniéj, byłoby mi niepodobném zapomnieć kiedykolwiek téj prawdy, że to momentalne życie moje jest tylko, że tak powiem, wstępem do rzeczywistego i trwałego żywota. — Powiedziałem na początku, że wszystko, co na kartach dzieł twoich napotykam pięknego i prawdziwego, jest żywcem wzięte z katolickiéj nauki; tutaj to jeszcze dodam: że mimo wszystkich twych szlachetnych przeczuć, nie będziesz wprzód nigdy w stanie domyślić się nawet tego, co ta nauka zawiera w sobie wielkiego, mądrego i szczytnego, — pokąd nie staniesz się znów Chrześcianinem, Katolikiem, uczniem tego, który sam o sobie powiedział, że jest: „pokornego serca."

Kiedy rozbieram wasze teorye, choćby tylko pod względem socyalnym, nie mogę wedle mojego zdania nic stałego w nich dostrzedz. Gniewacie się, że bogaci są bogatymi, i że biedni cierpią wszystkie rodzaje ubóstwa; i cóż więc robić? — gdyby odebrano to wszystko, co posiadają pierwsi, i dano tym, co dziś nic nie mają, zrobionoby nową i bardzo liczną klassę biednych z dzisiejszych posiadaczy; gdyby znów ich majątkami uposażono jednakowo wszystkich, łącząc w to uposażenie i ich samych, — powstałoby zaraz z początku wiele odbytu w szynkowniach i w restauracyach, więcéj hałasu w domach rozpusty (w domach tolerancyi, jak się u was zowią); potém widzianoby podnoszące się nowe fortuny mniéj lub więcéj wielkie; widzianoby sprzedających i kupujących dobra; — i wkrótce musielibyśmy mieć koniecznie, jak wprzódy, bogatych i ubogich; chyba żeby rozpoczęto znów nowe doświadczenia, które naturalną siłą rzeczy, znowu przyprowadziłyby nas do tego samego rezultatu: słowem, otrzymanoby w skutku tylko zmianę nazwisk właścicieli i nic więcéj; — ty znasz te wszystkie prawdy tak dobrze jak ja. Nie rozumiem także, (mówiąc nawiasem) jakie korzyści moralne upatrywałeś w zastąpieniu Blanchemontów przez Brikolinów i Rawalarów*). Ależ, mój Boże! a wszakżeż macie u siebie tyle Brikolinów i Rawalarów do zbytku w zamkach i pałacach, w wojsku i bursie, w magistraturach i u steru rządu, — wszakżeż ich macie wszędy?!! Francya pod tym względem, jak mniemam, nie ma nic więcéj do życzenia. Każdy młody człowiek, zdolny i szczęśliwy, bez względu czy jest synem gałganiarza, czy książęcia starego rodu, może tam zostać prezesem rady ministrów, lub milionowym panem; — czegóż więc chcecie więcéj? Lecz czytając ciebie, nie trudno dostrzedz, oprócz zbyt wyraźnéj nienawiści i wzgardy, jaką czujesz ku bogaczom naszego wieku, ów jeszcze kłopot, jaki ci sprawia wszelkie bogactwo, ilekroć wpadasz w marzenia twéj nowéj ery. Raz go się wyrzekasz i złorzeczysz mu, — to znów w bogactwie widzisz narzędzie dobrego i znów dobrowolnie godzisz się z niém, wymagając od niego tego tylko właśnie, czego chce Chrystyanizm, tojest, aby było uważaném jako depozyt, z którego niebu kiedyś zdać będzie trzeba rachunek. Warunek ten jest rzeczywiście naczelnym; dla tego też kościół nie zapomniał go nigdy. Tutaj atoli, jak i gdzieindziéj, zbliżając się do prawdziwéj mądrości, jesteś przecież niżéj od naszéj staréj katolickiéj nauki. Gdyż ta bowiem radzi wszystkim, co ją przyjęli, owym prawdziwym przyjaciołom postępu, aby oddali bogactwa swoje ubogim, dodając to ostrzeżenie: *że łatwiéj będzie wielbładowi przecisnąć się przez ucho od igły, jak bogaczowi wnijść do królestwa niebieskiego;* — ty mówisz przez usta jednéj osoby reprezentujące wasze idee, do drugiéj, któréj tamta czyni się mistrzem i doktorem: *Zatrzymaj twoje bogactwo; jakże mógłbym ci je wyrzucać, gdy widzę, że je uważasz jako depozyt, z którego niebu masz zdać rachunek***). Jakąż więc widzisz potrzebę, kochany autorze! wymyślać nowe

*) Osoby romansu.

**) Młynarz z Angibault.

drodze umowy dobrowolnéj, nie otrzymał odpowiedzi; że wreszcie Wydział nie został upoważniony do wypłaty i attentowania aktowi. Obrońca rządowy radzi przeto, aby albo złożyć cenę szacunkową do depozytu, albo wejść w ugodę z właścicielem. Sprawa ta stała na tym stopniu aż do roku **1849.** Rada Administracyjna następnie wezwała Radę miejską na dniu **21** stycznia i **22** maja **1850** r. o oznajmienie, czyli życzeniem jéj jest nabycie domu tego na rzecz miasta i czyli szacunek złożyć do depozytu zeche. W ciągu tego czasu właściciel domu pomienionego zmarł, a następnie dom zgorzał w pożarze **18** lipca r. z. Dziś opieka małoletnich spadkobierców domaga się, aby summa szacunkowa złożoną została do depozytu na rzecz małoletnich i Wydział Administracyi i Skarbu w Radzie miejskiéj uchwalił zgodnie z oświadczeniem protokólarném opiekuna, wypłacić summę szacunkową na Ś. Jan **1852** r. w banknotach liczonych po **4** złp. po ten zaś czas procent należny od daty podania opiekuna uiścić. Wszakże Rada zważywszy, iż opóźnienie w odebraniu oszacowanéj summy nastąpiło z winy właściciela odmawiającego jéj przyjęcia i utrzymującego, iż wyrok nie jest prawomocnym, gdy okazało się, iż wyrok ten rzeczywiście był zaocznym i bez ustanowienia adwokata, a od którego to wyroku służyło stronie przeciwnéj prawo założenia opozycyi w każdym choćby najdłuższym czasie, i że przedmiot ten nie był ostatecznie załatwionym między Radą miejską a stroną, przeto uchwałę Wydziału odrzuciła.

Korrespondencya Czasu.

Berlin 16 listopada.

† Był czas, kiedy wskrzeszony przez Austryą Bundestag, mianowicie w chwili, kiedy Prusy, a za niemi i reszta północnych państw do niego powróciły, pochwycić mógł silną ręką centralną władzę Niemiec, i zreorganizowawszy się na nowych, duchowi i potrzebom czasu odpowiednich zasadach, stać się mógł rzeczywistym rządów Rzeszy organem, a przez to samo, pod względem politycznego, materya'nego i moralnego żywota, prawdziwém dla całego narodu dobrodziejstwem. Czas ten minął. Obudzane i przez niejedno usłużne pióro z pewną emfazą zaręczane naprawy spełzły na niczém. Konferencye drezdeńskie, które je przygotowywały, skończyły się bez stanowczego prawnie obowiązującego rezultatu, przestając na przesłaniu „szacownego materyału“ prac swych do akt Bundestagu. Bundestag zatém wrócił mniéj więcéj do dawniejszéj swéj organizacyi, a z nią — ponieważ też same przyczyny rodzą zawsze też same skutki — do dawniejszéj swéj politycznéj niemocy. Kwestye w Bundestagu obradujące się napotykają na nieprzeliczone trudności, ilekroć osnowa i cel ich temu lub owemu z państw związkowych nieodpowiadają. Z wyjątkiem uchwały 23 sierpnia, nakazującéj zniesienie praw zasadniczych i uchylenie przepisów, które z nich do pojedynczych legislacyj wpłynęły, wszystkie inne ogólnego interesu kwestye, chociaż nie mniéj, jak powyższa, policyjnym dążnościom rządów odpowiednie, jako urząd centralnéj policyi, najwyższy trybunał Rzeszy, prawo drukowe, i inne — nie znalazły u członków Bundestagu należytego i jednomyślnego poparcia, i dotąd zostają w zawieszeniu. Ten brak zgody ma źródło swe w niechęci państw drugiego i trzeciego rzędu przeciwko wszelkiéj, chociażby tylko policyjnéj, centralizacyi, przez którąby państwa te uronić coś mogły z swéj udzielności politycznéj. Jakiegoż dopiero skutku spodziewać się można z obrad Bundestagu w kwestyach handlowych i celnych, które dotykają nerwu każdego rządu, tojest, dochodów państwa, a w których Austrya i Prusy, z swemi każde sprzymierzeńcami, interesami i widokami, stają naprzeciw sobie? Utrzymywać, że ostateczna decyzya w tym względzie, tojest, przyjęcie i zatwierdzenie projektu ogólnego Związku handlowego — zasklepionego dotąd w „szacownych materyałach“ drezdeńskich — wyjdzie z Bundestagu; jest to toż samo, co powiedzieć niemocą złożonemu: wstań i idź. Bo *najprzód*, z całego tego projektu rzeczywiście tyle tylko egzystuje, ile wyszło z konferencyj drezdeńskich, z dołączeniem kilku małoznaczących poprawek kongresu biegłych, jak to się z deklaracyi pełnomocnika austryackiego, p. Hock, złożonéj do protokółu w d. 31 październik b. r. wyraźnie pokazuje; o zaszłéj więc tranzakcyi między dawniejszą legislacyą celną Związku (Zollvereinu) i nowém prawem taryfy austryackiéj, którą p. Hock miał podobno w tece, lecz która jeszcze nie była publikowana, i dotąd jest tylko na papierze, mowy być nie może; zaczem rzeczony projekt ogólnego Związku stanowi zaledwo ogólny zarys ogólnych norm spodziewanego więcéj niż przygotowanego Związku; *powtóre*, do zarysu tego nie przystąpiły dotąd, *pomimo* wezwania Bundestagu z d. 9 sierpnia, nietylko Prusy i Hanower, lecz i Brunszwik, i obie Meklemburgie i Anhalty; a pełnomocnicy kongresu biegłych, zaraz w początku obrad, wyraźnie oświadczyli, że tylko z doradczym głosem nań przybyli, i że opinie przez nich wynurzone, dla rządów, które ich przysłały, w niczem nie są obowiązujące, co i p. Hock w powyższéj deklaracyi swojéj względem Austryi zastrzegł; zaczem dopiero od nowych układów pomiędzy pojedynczemi rządami przyjęcie powołanego wyżéj ogólnego zarysu zależy; — *nakoniec* sama kompetencya Bundestagu, opierana na artykule 19 aktu związkowego, bynajmniéj nie jest tego rodzaju, aby w kwestyach, o których mowa, Bundestag ostatecznie mógł stanowić, inaczéj przy paragrafach 17 i 18 tylekroć powołanego zarysu, pełnomocnik Austryi, p. Nell, nie byłby się w kongresie biegłych tak usilnie starał o jéj rozszerzenie, które mimo tego nie było przez biegłych przyjęte. Sprawa zatem cała wróciła na powrót do handlowo-politycznego wydziału Bundestagu. Stoją w nim naprzeciw sobie interessa dwóch naczelnych państw, wraz z interessami reszty państw związkowych, w masie do Zollvereinu lub Steuervereinu dotąd z prawa należących. Dopóki więc ten ostatni ich stosunek w legalnéj drodze nie będzie uregulowany albo zniesiony, co dopiero na kongresie berlińskim stać się może; Bundestag nie jest w mocy, cośkolwiek ostatecznie decydować. Powtarzane choćby po dziesięćkroć przeciwne zaręczenia, z jakiegokolwiek wychodzące źródła, są w obec chwilowego stanu rzeczy, słowami bez znaczenia. Cała sprawa leży nie w ręku Bundestagu, lecz w ręku Austryi i Prus. Dopóki się te dwa państwa z sobą nieporozumieją, usiłowania Bundestagu, jak w innych tak i w téj kwestyi, będą nadaremne i Niemcy, jako Związek, pozostaną w tym samym rozdwojenia i bezwładności stanie, w jakim były przed rewolucyą. Traktat pocztowy dowodzi, że tylko jedność i zgoda Prus i Austryi z skutkiem i pożytkiem działać mogą dla Niemiec. Przyszłość stwierdzi to jeszcze nie jednem doświadczeniem, a najwyraźniéj w kwestyach handlowych i celnych, które tak dotykalnie zarówno rządy jak cały naród obchodzą.

Kolońska gazeta donosi: że gabinet wiedeński zapytał się w tych dniach tutejszego, czyby nie było rzeczą pożądaną, zwołać na nowo z początkiem przyszłego roku kongresu biegłych, ponieważ Austrya do tego czasu załatwiwszy u siebie kwestyą konstytucyi, będzie mogła i w kwestyach handlowych i celnych na pewniejszych zasadach traktować. Powtarzam wiadomość tę bez ręczenia za jéj wiarogodność. — W Danii oczekują znów zmiany ministerstwa. — Król hanowerski znajduje się ciągle w stanie konania.

P. S. W korespondencyi mojéj z d. 10 b. m. w N. 261 dziennika waszego znajdują się omyłki druku rzecz i sens zmieniające. Traktat hanowersko-pruski datowany dwa razy 6 września. Zamiast: „Traktat 7 września nic tego wszystkiego nie naruszał, jak nie naruszał *Zollvereinu* i *Steuervereinu*“ — powinno stać: *Zollverein* i *Steuerverein*.

Paryż 14 listopada.

δ Zgromadzenie narodowe obradowało wczoraj nad zniesieniem prawa z dnia 31go maja, od wpół do trzeciéj do wpół do ósméj wieczorem. Poszedłem na nie po godzinie czwartéj, i znalazłem się na posiedzeniu najburzliwszém, jakie mogę zapamiętać, z różnicą, że tego razu zaburzenie wszczynali nie republikanie, lecz rojaliści. Burzliwość rozpoczęła się od samego początku, od mowy p. de Larochejacquelin, wielkiego oryginała parlamentarskiego, a legitymisty liberalnego, z odcienia *Gazety francuskiej*, stronnika nieograniczonego głosowania. P. de Vatismenil, legitymista z odcienia *Union*, był więcéj słuchany. Powstał on na projekt rządowy, jako ubliżający Izbie i jako rewolucyjny, a w jego miejsce zalecał poprawienie prawa z dnia 31go maja drogą prawa municypalnego, „zachowując warunek trzechletniego zamieszkania, a ułatwiając tylko środki dowodzenia tegoż zamieszkania“. P. de Thorigny odpowiedział, że odrzucenie projektu rządowego, byłoby ubliżeniem dla L. Napoleona, że Izba powinna uchwalić przejście do drugiéj narady, i wtedy dopiéro albo odrzucić projekt, albo zaprowadzić w nim zmiany, jakie za potrzebne osądzi. Zaprzeczał nadto, aby projekt był rewolucyjny; wystawiał przeciwnie nieograniczone głosowanie jako rzecz znamienicie konserwatorską, jako środek uniknięcia rewolucyi w roku 1852, i za dowód przytoczył przykład większości konserwatorskiéj w Zgromadzeniu konstytucyjném i prawodawczém. Mowa p. de Thorigny obudziła wszystkie namiętności większości, namiętności konserwatorskie, parlamentarskie i rojalistowskie; zaburzenie trwało przez cały czas mowy ministra, i wszczynało się tém mocniéj, ile razy minister groził rewolucyą, albo ile razy, czy to z niewprawy, czy ze zmięszania, tracił przytomność i nić swych rozumowań. Po nim, mówił przez dwie godziny Michel (de Bourges). Tego razu Izba słuchała mówcy z największą uwagą, a mówca umiał połączyć żywość przekonania republikańskiego z formą parlamentarską, spokojnością poglądu i wstrzemięźliwością języka. Sam *Journal des Débats* wyznaje, że mowa pana Michel (de Bourges) była tryumfem mówcy, jeżeli nie całéj partyi republikańskiéj. Michel (de Bourges), jak de Thorigny, domagał się przejścia do drugiéj narady, nie z interesu przyzwoitości parlamentarskiéj, a tém mniéj z interesu elizejskiego, lecz z interesu czysto republikańskiego, który widzi w nieograniczoném głosowaniu warunek swego bytu. Michel (de Bourges) nie groził tak wyraźnie, jak de Thorigny, rewolucyą w roku 1852, nie obrażał więc tyle konserwatorów, ale ostrzegał: „Powtarzacie, mówił, że armia ocali Francyą. Bądźcie baczni, panowie, albowiem armia jest szablą, a przewaga szabli ma swe niebezpieczeństwa. Jeżeli wystawicie Monka, będziecie mieli Henryka Vgo; jeżeli wystawicie Cromwella, będziecie mieli protektora; jeżeli wyniesiecie Bonapartego, będziecie mieli Cesarstwo; a jeżeli będziecie wynosić Galbę, Otona i Witeliusza, będziecie mieli Bizancyum“. Powyższy ustęp wzbudził więcéj niż oklaski, wzbudził długie, głębokie, a nawet patryotyczne wzruszenie, pochodzące z przekonania o poniżeniu Francyi i upadku rządnéj wolności. P. Daviel, minister sprawiedliwości, starał się zrzucić z rządu pogróżki rewolucyjne. P. de Thorigny, starał się nadto zapewnić Izbę, że w razie odrzucenia projektu rządowego, rząd wykona roku 1852 prawo ścieśnionego głosowania, i uważać będzie gwałcicieli urn elektoralnych jako buntowników. Mowa jego była zręczna i nie bez talentu, postać ministra poważna, ale większość konserwatorska słuchać go niechciała, dla tego, że pamiętała, iż minister niebył czystym człowiekiem, iż zakładał w Rouen kluby elizejskie, i że taką drogą przyszedł do prokuratoryi jeneralnéj, a potém do ministerstwa. Nigdy zgromadzenie publiczne niedało tak wyraźnego dowodu, iż głównym warunkiem czło-

---

teorye, aby wprowadzić w wykonanie idee, które od tylu wieków są już ogłoszone i zalecone w sposób daleko wznioślejszy przez władzę, któréj bez wątpienia nie masz pretensyi dosięgnąć? Ten jeden szczegół może ci dać miarę w sądzeniu, ile jest niebezpieczném dla najśmielszych nawet marzycieli i filantropów, chcieć mierzyć swoje utopie z prostemi przykazaniami kościoła. Lecz któż dziś słucha owych przykazań pod tym względem? To rzecz wcale inna. Było ich wielu, i pewno naliczyćby ich można tysiącami, którzy mieli cnotę pełnienia wiernie przykazań, o których mowa; dziś nawet są jeszcze ludzie, którzy je pełnią z radością, chociaż ich zastęp nie jest już licznym; — miałem więc racyą powiedzieć wyżéj, że nie praw, lecz dobréj woli w ich pełnieniu brakuje ludziom; a wreszcie, jeżeli powaga kościoła pomimo nadprzyrodzonéj swéj potęgi, nie jest ku temu jeszcze wystarczającą, — czegoż spodziewać się można od owych próbek czysto-ludzkich? Kto wypowiada posłuszeństwo Ewangelii, będzież chciał słuchać jakiéj broszury albo romansu? Bogactwo, że jeszcze raz wrócę do tego przedmiotu, utraci niewątpliwie wszystkie swe nadużycia. wszystkie bezecne i oburzające strony, gdy ci, co je posiadają, przyjmą rzeczywiście tę religijną prawdę: *że skarb w ich ręce złożony, jest tylko depozytem od Boga, z którego kiedyś zdać Mu trzeba będzie rachunek.* Ale dodam tu jeszcze, że nie zimna protestancka filantropia, lecz snmo gorejące katolickie miłosierdzie może zrozumieć całą ważność takiéj moralności i spełnić godnie swoje dla niéj obowiązki; — tamta bowiem prawie zawsze nie jest w stanie dać nic więcéj, prócz pieniędzy, gdy ta obok nich przynosi swoje poświęcenie; — pierwsza widzi w biednym jeżeli nie natręta, to nieszczęśliwego, którego chce lub widzi się być obowiązaną pożywić lub odziać. — dla drugiego jest on przedewszystkiem bratem, mającym prawo do całéj jego miłości, jest nawet jego panem, bo jest reprezentantem Boga; spieszy mu więc służyć, i ma sobie za szczęście umyć i ucałować jego nogi. I dla tego to filantropia organizując mniéj-więcéj zręcznie towarzystwa dobroczynności; i przepisując urządzenia do utrzymywania zakładów biednych, jest dziełem ludzi; miłosierdzie zaś jest dziełem samego Boga.

Oto, kochany autorze! niektóre uwagi, które się nasunęły myśli mojéj, czytając ostatnie płody twoich prac literackich. W ogóle, jesteś na przemian w błędzie i grzechu, i wówczas piszesz rzeczy oburzające i straszne; posuwasz się nawet aż do zapomnienia szacunku, jakiś winien twéj nieśmiertelnéj duszy, — aż do uderzenia czołem przed samym ojcem złego — szatanem, któremu masz nieszczęście oddawać cześć i pokłon, jak gdyby on już na całą wieczność był twoim panem i mistrzem; — to znów stajesz się igrzyskiem twych illuzyj, i wówczas zdaje ci się, że czynisz odkrycia do religijnego i socyalnego odnowienia świata — i uszczęśliwienia rodu ludzkiego wiodące; — gdy tymczasem ręką niewierną i bezsilną kopijujesz tylko najwznioślejszy oryginał ewangelii i niewiedząc nawet o tém, powtarzasz niektóre święte słowa Kościoła. Dawno już chciałem, dawno już powinienem był powiedzieć ci to, co ci tu piszę; nieśmiałem przecież tego uczynić przez obawę stania ci się natrętnym nieużytecznie, niemając przytém nadziei wywywrzeć na twoją duszę wrażeń trwałych, i widząc pod każdym względem moją niedostateczność. Dziś oddalenie uczyniło mnie więcéj śmiałym. Może być, że czytając tę moją bazgraninę, przestaniesz na samym uśmiechu. Obyś mógł przecież, drogi autorze! a raczéj moja najmilsza siostro w Chrystusie! niepogardzać lekkomyślnie tém, co ci tu mówi serce, które cię kocha i które pragnie gorąco twojego szczęścia w tém i przyszłém życiu. I cóż to znaczy, że masz odemnie nieskończenie więcéj talentu i rozumu, jeżeli prawda jest po méj stronie? Dziecko, a może ofiaro epoki zepsutéj i niepobożnéj, obdarzone sercem otwartém i głęboko szlachetném, oburzyłoś się przeciw spółeczeństwu wyrodnemu i samolubnemu, którém miałoś prawo pogardzić, skoroś niemiało cnoty litować się nad niem. Stanęłaś naprzód w opozycyi z maksymami i zasadami panującemi za dni naszych, lecz wkrótce zapał twego geniuszu w najwyższym stopniu zuchwałego i marzącego przedewszystkiem poezyą, uniósł cię samą zbyt zadaleko. Znalazłszy się raz na wprost przeciwnéj drodze, równie jak ta, pochyłéj, po któréj zdąża spółeczeństwo, w którém się zrodziłaś i które jest przedmiotem twojego wstrętu, — zbiegłaś także z téj prostéj ścieszki życia, po za którą niemoże być ani sprawiedliwości, ani prawdy, ani zbawienia. Dziś błąkasz się w labiryncie zbyt dla ciebie saméj zawikłanym tak zwanych socyalnych teoryj, i zdajesz się kontentować rolą poszukiwacza. Wiele, ach! wiele już uczyniłaś złego! Ileżto głów przez ciebie przewróconych! — ileż serc skażonych! — ileż dusz może zgubionych!! — Znałem w Paryżu, jest temu lat parę, pewną młodą osobę, dobrą, miłą, zajmującą, pełną zdolności, która zakończyła życie samobójstwem. Niestety! odebrała ona je sobie, trzymając w ręku jedno, niewiem które, z dzieł twoich.

Nie jestżeś obowiązaną modlić się za duszę téj nieszczęśliwéj? — nie powinnaś-że modlić się za siebie samą, aby wyżebrać przebaczenie Boga? a te modlitwy, te spiesznie potrzebne modlitwy, jakżeż ku niemu możesz zanosić, będąc jego nieprzyjaciołką, pogardzając jego przykazaniami, nienawidząc jego kościół, któremu dał on przecież władzę odpuszczania grzechów i który tylko sam pojednać nas może z niebem przez boską siłę św. Sakramentów naszego Zbawiciela?

Siostro i przyjaciołko! Bóg nie pragnie naszéj śmierci, lecz żąda naszego nawrócenia i życia. Ażeby przecież wyjednać sobie jego łaskę, potrzeba koniecznie, aby to nawrócenie miało miejsce. Słyszałem cię niekiedy mówiącą, powtarzasz mi to nawet jeszcze w twym liście, że ufasz w miłosierdzie Boskie; to bardzo dobrze, — i Bóg strzeże nas, abyśmy nieutracili takiéj nadziei. Lecz i katechizm uczy nas także, że jest pewien rodzaj nadziei, która zamiast nam zapewnić zbawienie, stanowi przeciwnie jeden z najniebezpieczniejszych grzechów, to jest grzech przeciw Duchowi świętemu. Ten rzadki talent, ten świetny poetyczny geniusz, to całe bogactwo intelektualne, którém podobało Stwórcy ciebie obdarzyć, jest także *depozytem*, z *którego kiedyś trzeba mu będzie zdać rachunek.* Im więcéj było ci dane, tém więcéj będzie od ciebie żądane. Jeszcze parę lat, może parę dziesiątków lat, to czas zbyt krótki w obec przyszłości — to nic w obec przeszłości, a staniesz przed twym Stwórcą, który będzie wówczas twoim sędzią. Nie byłożby mądrze myśleć, pokąd jeszcze czas o téj najważniejszéj chwili człowieka, która go niemoże minąć?

Zanadto dobrze znam twą piękną duszę, abym mógł wątpić choć chwilę, że oceniając uczucia, które mną kierują, darujesz mi otwartość może trochę za ostrą, z jaką piszę do ciebie te słów kilka. Uczyniłem to, nie ażeby rozpoczynać z tobą dyskusyą, któréj nieumiałbym utrzymać z taką, jak ty, przeciwniczką, i w obcym dla mnie języku; lecz jedynie, aby usłuchać głosu mego sumienia, które mi nakazuje przynieść ci to ostrzeżenie. Do ciebie należy ocenić, jaki użytek masz z niego zrobić. Lecz jeżeli choć cokolwiek poczujesz się zachwianą słowami, które ci wypowiedziałem w tém piśmie, na miłość Boga i w imię twego wiecznego szczęścia zaklinam cię! nie niszcz pierwszego wzruszenia serca — staraj się owszem rozwinąć je — przejmij się pokorą i ufnością, bo to będzie ostrzeżenie Boga, który nam niekiedy przez usta dziecka lub też najograniczeńszego człowieka, a czasem we śnie nawet głos swój słyszeć daje.

Nie upatruj w tym, który ci pisze te słów kilka, ani literata, ani krytyka, lecz chrześcianina i brata w Jezusie Chrystusie. Masz przytém jeszcze pewne szczególne prawa do mego serca. Raz pamiętam — dawno już temu — gdyś mnie odwiedziła chorego, umierającego, może nawet wystawionego na niedostatek; — uczułaś miłosierdzie nad nieszczęśliwym wygnańcem; — idąc za głosem szlachetnego serca, przyniosłaś mi wówczas w ofierze starania siostry i osobistą pomoc. Może już tego sobie nie przypominasz, tém bardziéj że nieprzyjąłem wówczas twojéj ofiary; na mojém miejscu byłoby ci niepodobném o tém zapomnieć. Ja też (jak wiesz) nie przestaję nigdy w moich modlitwach polecać cię Bogu. Tutaj nawet, kiedy ty z swéj strony po oddaleniu tak dawném miałaś już czas zapomnieć mnie trochę, ja przecież nie raz o téj może nawet saméj godzinie, w któréj ty kończąc spracowaną noc artysty i poety, rzucasz pióro, którém niestety! dopuściłaś się może świeżych napaści na świętą moją wiarę, wylewając na nią nową nienawiść i wzgardę — ja tutaj o parę set mil od ciebie odległy, o téj właśnie godzinie rozpoczynając dzień skołatanego na zdrowiu człowieka, wchodzę po mroku jeszcze, do biednego kościołka tutejszego miasteczka, i w gronie wiernych prosząc Boga za siebie grzesznika i za to, co mi jest najdroższém na ziemi, proszę go także, aby ci przebaczył, oświecił cię i napełnił swojém miłosierdziem, przez zasługi Pana naszego, i Maryi, matki jego.

Pisałem 15go stycznia 1846 r. w Freiwaldau, w Szląsku austryackim.

S. W.

wieka politycznego, niejest sama biegłość, jak to dotąd lubią twierdzić we Francyi, lecz prawość i uczciwość. Mowa p. Daviel była ostatnią. Większość Izby nie była wstanie słuchać innych, pomimo, że jenerał Cavaignac o to jej upraszał. Pan Daru, sprawozdawca, zaledwie mógł przemówić parę słów, żądać odrzucenia projektu rządowego i odesłania zmiany prawa z dnia 31go maja do dyskusyi nad prawem municypalném, w czasie której „lata zamieszkania mogą być zmniejszone“.

O godzinie trzy kwadranse na siódmą, Izba przystąpiła do głosowania. Głosowanie miało barwę uroczystą, kiedy spostrzeżono Franciszka Arago, astronoma, prowadzonego do urny przez dwóch kolegów. Arago złożony ciężką chorobą, powstał tego dnia z łoża, aby głosować za przywróceniem głosowania powszechnego, którą za najpewniejszą podstawę rządową uważa. Na 703 obecnych reprezentantów, 348 oświadczyło się za przejściem do drugiéj narady, a 355 za prostém odrzuceniem projektu rządowego. Projekt rządowy został więc odrzucony tylko 7 głosami, a jak niektórzy twierdzą, trzema czy czterema. Rezultat głosowania sprawił ogromną wrzawę, która ciągnęła się z wychodzącymi reprezentantami, przez Place de la Concorde i Bulwary. Wieczorem, bulwary włoskie i okolice passażu Joubert, były napełnione kupkami debatującemi nad uchwałą Izby i liczbą głosów przeciwnych przywróceniu nieograniczonego głosowania. Dzienniki wieczorne dopiéro o godzinie 10éj tego dnia się ukazały. Republikanie twierdzili, że prawo z dnia 31go maja uważać należy za upadłe, że większość kilku głosów rujnuje jego podstawę. Anglicy, pamiętając, że prawo z dnia 31go maja było uchwalone większością 202 głosów, widzieli w ostatniem głosowaniu Izby tylko zmienność, lekkość, brak stałych przekonań i upodlenie Francyi. Elizeiści widzieli upadek prawa z dnia 31go maja, pozór utrzymania dzisiejszego ministerstwa, ale zarazem poniżenie L. Napoleona. Mimo tych wszystkich radości lub potępień, rojaliści byli zadowoleni z głosowania Izby. Wyznawali oni, że decyzya Izby była ubliżeniem dla L. Napoleona, ale twierdzili, że Izba inaczéj postąpić niemogła, z przyczyny: że messaż wprzód jej ubliżył; że godność parlamentu była kotwicą przyszłości Francyi, bo tylko w parlamencie jest patryotyzm, a za nim są tylko brudne interesa i egoizm. Izba, mówili, niewyrzekła się prawa z d. 31go maja, oświadczając się 348 głosami za przejściem do drugiéj obrady. W tych głosach bowiem jest wielu stronników prawa z dnia 31go maja, którzy głosowali za przejściem do drugiéj narady, dlatego tylko, że chcieli osłabić rywalizacyą między Izbą a L. Napoleonem. Prawdziwych zbiegów nema nad 60 lub 70, a ta liczba na większość 202 głosów jest niczém. Rezultat sesyi, dodawali, jest dobry, i winniśmy go księciu Broglie, prezesowi grona Pyramides. Kiedy bowiem odcień elizejski tego grona, jak Pepin Lehalleur, Lefebvre-Duruflé, Augustin Giraud, Drouyn-de Lhuys, proponował, aby grono głosowało z grzeczności za przejściem do drugiéj narady, książę Broglie oświadczył, iż w razie przyjęcia téj propozycyi, zrzecze się prezydencyi grona.

Taka jest historya dnia wczorajszego w Paryżu, który, wyjąwszy agitacyi umysłowéj, przeminął spokojnie. Dziś toczą się domysły, co zrobi L. Napoleon: czy będzie szukać odwetu obelgi? czy poczeka decyzyi Izby o propozycyi kwestorów? czy zatrzyma dzisiejsze ministeryum? czy też przeciwnie powoła do rządów ministeryum republikańskie, lub ministeryum *coup d'Etat*, uosobistnione w p. de Persigny? Pytają się także, czy przyjmie ministeryum skarbu ostrożny p. Blondel, który przybywszy onegdaj do Paryża, nie chciał się do niczego zobowiązać aż po rezultacie obrady Izby. Ciekawość jest nakoniec wielka, co zrobi Izba dla głosowania powszechnego, przystępując do obrad nad prawem municypalném, z którego zdał raport p. de Laboulie: czy zniży lata zamieszkania, jak to obiecał p. Daru, czy przeciwnie ograniczy się na ułatwieniu dowodzenia trzechletniego zamieszkania, jak tego chce p. de Vatimesnil. Większość zadecyduje zapewnie tę sprawę według swojego zwyczaju. Skończy także z propozycyą kwestorów, z któréj p. Vitet ma zdać raport dnia jutrzejszego. Cokolwiek nastąpi i jakkolwiek oceniony rezultat wczorajszéj sesyi, większość Izby pokazuje, że jest prowadzona przez ludzi wprawnych i śmiałych.

Lamartine ogłosił w *le Pays* obszerny artykuł, obrócony przeciw propozycyi kwestorów. — P. Sylvain Blot, dawny prefekt de la Meuse, ma być mianowany sekretarzem jeneralnym prefektury policyi. — Rząd postanowił wysłać eskadrylę na brzegi państwa Marokańskiego, dla otrzymania satysfakcyi za szkodę, uczynioną jednemu okrętowi handlowemu. — O kandydatach do elekcyi paryzkiéj na dzień 30 listopada, nie ma jeszcze nic pewnego.

Paryż 14 listopada.

α Korespondencya stambulska z d. 22 października donosi, że zmiana ministeryalna, tj. zniesienie ministerstwa policyi i oddalenie Izmaila Paszy, miały za powód samą tylko oszczędność skarbu i że inne zmiany, dlatego, że były dokonane przez Wielkiego Wezyra, dowodzą, iż polityka turecka pozostała też sama co dawniéj.

Pasza egipski odpowiedział na list Wielkiego Wezyra. Odpowiedź jego uznaje prawo sułtana i obiecuje uległość dla niego. Jestto wielkie zwycięztwo dla Turcyi, albowiem uznaną została zasada, że Egipt nie może nic robić ważnego bez pozwolenia Porty. Marzenie niepodległości zniknęło, i chociażby droga żelazna była wybudowana, droga ta nie będzie już egipską lecz turecką.

Sprawa o groby święte przybiera co dzień większą wagę. Rosya wiele pracuje, chociaż niepokazuje się urzędownie. P. de Lavalette ma do przezwyciężenia wielkie trudności. Kto wie, czy ta sprawa nie zmusi Francyi do śmielszego wystąpienia i opuszczenia dawnéj polityki, która ją tyle poniżyła?

Postępowanie Austryi z Turcyą jest wiadome, albowiem książę Szwarcenberg oświadczyć kazał, że uważa traktaty obu narodów za zerwane i że nadal baczyć tylko będzie na interesa Austryi.

Turcya okazuje wielkie względy dla Rosyi, i nawzajem. Ks. Gagarin, adjutant cesarski, przywiózł własnoręczny list Cara do Sułtana, w odpowiedzi na życzenia uczynione mu z powodu 25éj rocznicy koronacyjnéj. — P. Lewszyn domagał się, aby ogłoszono, iż nie żądał i nie żąda wydalenia emigrantów polsko-węgierskich z Serbii, i że żądanie tak surowe nie przystoi Rosyi. Ajenci Halczyński i Lewszyn zostali zastąpieni przez Ozerowa i Tinańskiego, ludzi umiarkowanych i zgodniejszych.

List cesarza rosyjskiego, o którym korespondencya stambulska wspomina, nie miał na względzie grzeczności, lecz groby święte. Cesarz domagał się w nim rozstrzygnienia sprawy na korzyść Rosyi, zapewniając, że uważać będzie decyzyą sułtana za usługę oddaną jemu samemu i całéj jego familii. Mówią, że zręczny ten list zachwiał postanowienie sułtana w sprawie grobów, któréj rezultat musiałby się obrócić na korzyść Francyi z przyczyny, że Turcya nie ma się czego obawiać katolików, a ma tysiące powodów obawiania się ludności greckiéj. List cesarza pokazuje, że Rosya umie używać wszystkich środków. Przypomina to, poselstwo lorda Durhama do Petersburga.

Karta wojskowa Polski jenerała Chrzanowskiego jest bliska ukończenia. Jest już ukończonych 36 sekcyj, a 37ma jest w robocie. Pozostają jeszcze do zrobienia dwie sekcye i dwa ułamki. Będzie to wielki dzieło, które przyniesie zaszczyt jego autorowi, jego protektorom i krajowi.

Dziś wieczorem odbędzie się bal w Guildhall na rzecz Polaków i Węgrów, bawiących w Anglii, na którym ma się znajdować Kossuth.

Wszystkie opozycyjne dzienniki zamieściły wiadomość, podaną przez was o zwrocie majątku pani Faucher. *L'Avénément* uderzył z tego powodu na Leona Faucher. Reprezentant Wołowski, w liście przesłanym do tego dziennika, zaprzeczył, aby w téj sprawie miał udział Leon Faucher i zredukował interes do odzyskania inskrypcyi hipotecznéj, zrobionéj temu lat 16 na rzecz swéj siostry pani Leonowéj Faucher. Zostawiam tę rzecz wam samym i wiadomościom krajowym, przyznając się do zupełnéj nieznajomości interesu, który zajął uwagę Francuzów dlatego tylko, że obchodził dwóch ludzi publicznych.

Przegląd Polityczny.

Rząd pruski traktuje o pożyczkę przez Izby w r. z. przyznaną z domem Rotschildów w summie 21 mil. talarów.

Żądanie księstw Anhaltskich o przyznanie im wspólnie głosu wirylnego w Zgromadzeniu Związkowém, odrzuconém zostało.

Odkryty przed niedawnym czasem mniemany związek komunistów, którego statuta ministeryalny dziennik saski ogłosił, zeszedł do form niezmiernie drobnych. Proces uczęstników tego spisku w Hamburgu już się zakończył. Prócz trzech, wszyscy oskarżeni zostali, uwolnieni i na koszta tylko skazani, niemiejscowych zaś wydalono.

— W Kopenhadze nowa kryzys ministeryalna, którą noty dyplomatyczne wywołać miały. Ze zmianą obecnego gabinetu zdaje się, że dopiero da się załatwić sprawa szlezwicka i sukcessyjna.

— Dzisiejsze wiadomości z Paryża potwierdzają naszą opinię co do znaczenia, jakie należy przypisać uchwale nad projektem rządowym do prawa wyborczego. Uchwała ta była odpowiedzią na poselstwo Prezydenta. Ten sam reprezentant, co wczoraj najmocniéj przeciw projektowi ministeryalnemu powstawał, pan Vatimesnil, niechcąc zapewne, aby wotum Izby fałszywie nie było tłómaczone, wniósł, aby rozdział prawa gminnego traktujący o wyborach gminnych zamieścić na porządku dziennym z dnia 17 b. m. Wniosek ten był niejako żądaniem, aby Izba dała do zrozumienia, że po załatwieniu kwestyi spornéj z Prezydentem, przystępuje z własnéj woli do prawa wyborczego. Silne głosy poparły ten projekt, który téż bardzo znaczną pozyskał większość.

Wieści o zamachu Stanu krążyły silniéj niż zazwyczaj. Czytano okólnik jednego z jenerałów komenderujących w Paryżu, który kazał pózdzierać w koszarach artykuły konstytucyi, przyznające Zgromadzeniu prawo wzywania wojska na swą stronę. Mówiono także o zmianie ministeryum.

Wiedeń 17 listopada. Starostwa obwodowe otrzymały polecenie wglądania w to, aby nikt nie używał kilkorakich dokumentów podróżnych, gdyż okazało się, iż jedne i też same osoby miały na raz pasporta, karty krajowości i książkę wędrowną.

— Policyjny nadzór giełdy a mianowicie agiotarstwa wywołał skargi, zwłaszcza, że wielu handlujących znanych powszechnie usuniętych zostało od czynności giełdowych.

— Komisya puryfikacyjna w Weronie, pokończyła czynności swoje i ogromne akta przesłała ministeryum sprawiedl. wszyscy urzędnicy sądowi obowiązani byli piśmienne złożyć usprawiedliwienia, jeżeli za zbliżeniem się wojsk austryackich, siedziby swoje opuszczali, przyjęli urzędy od władz rewolucyjnych i td.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa 15 Lpca. Ukazem najwyższym z d. 12/24 paźdz. wydanym do Senatu Rządzącego, biskupowi Ignacemu Hołowińskiemu, koadjutorowi metropolity kościołów rzymsko-katolickich, najmiłościwiéj polecono być arcy-biskupem Mohilewskim, metropolitą wszystkich kościołów wyznania rzymsko-katolickiego w cesarstwie, i prezesem kolegium duchownego tegoż wyznania.

— W tych dniach z warsztatu Spółki żeglugi parowéj na Solcu, spuszczone zostały na wodę dwie nowe gabary: Nr 17 *Eliza* i Nr 18 *Celina*, które wraz z gabarą Nr 1 *Różą*, paropływ Nr 2 *Wisła*, prowadzi w górę na zimowisko. Niebawem spodziewamy się przybycia do Warszawy paropływu Nr 1 *Książę Warszawski* i Nr 3 *Kopernik*, idących z Gdańska z gabarami Nr 2, 8, 9, 10, 11, 13, 14 i 15, które są naładowane różnemi towarami, dla tutejszych kupców przeznaczonemi. (K. W.)

NIEMCY.

— *Gaz. Nowo-pruska* pisze o publikacyi obrad związkowych. Dla uzupełnienia niedawno przez nas podanéj wiadomości tyczącéj się ogłaszania obrad Bundestagu, nadmieniamy, iż obrady każdego posiedzenia o ile mają być ogłoszone, jaknajprędzéj podane będą do wiadomości dziennikami. Szczegółowe zaś protokóły wolno będzie drukować po opuszczeniu miejsc przeznaczonych na zatajenie, najdaléj po upływie jednego roku. Wydział wyznaczony z posłów Austryi, Saksonii, Wirtembergu, Badenu i księstw saskich zajmie się referatem ogłoszeń odpowiednio celowi jak również naznaczać będzie termin do ogłaszania protokółów posiedzeń właściwy.

— Śledztwo przeciw kolońskim aresztowanym, a mianowicie następującym: Dr. Becker, Dr. Daniels, Dr. Klein, Bürgers, Nothjung, Reif Röser i Otto, o których w swoim czasie mówiliśmy już ukończoném zostało i sprawa ta która niedawno tyle po Niemczech narobiła wrzawy, oddaną będzie sądom przysięgłych.

W Frankfurcie aresztowano Dra Mäurera, który jest francuskim obywatelem. P. Tallenay uczynił w téj mierze przedstawienie do senatu. przytem aresztowano w tych czasach wiele osób na żądanie policyj zamiejscowych. W Freiburgu (w Bryzgowii) aresztowano znanego profesora Józefa Garnier, który pisał o niewyjaśnionéj dotąd zagadce Kasparze Hauser i po wszystkich błąkał się klubach zagranicą. Obfity plon policya zabrała u niego, nie wiadomo wszakże czyli treść jego papierów zda się na co; wszakże odstawiono go natychmiast do Rastatu i w kazamatach osadzono.

— Wojskowe pracownie w twierdzy Ulm zajęte niezmiernie przygotowywaniem zapasów wojennych.

— Przykład szlachty osnabryckiéj i lüneburgskiéj, liczącéj na poparcie ze strony Bundestagu przeciw rządowi hannowerskiemu wywołał teraz i po innych prowincyach tego kraju naśladowców. Szlachta z Kahlenberg, Grubenhagen, Bremy (księstwa) i Verden zaniosła skargę do Frankfurtu przeciw zmianom ustaw prowincyonalnych grożącym stratą jéj przywilejów. Bundestag podania te posłał rządowi hannowerskiemu do opinii.

— Policyjne obostrzenia w Niemczech skierowały już nieraz nakładców i księgarzy na myśl przeniesienia głównego targu książkowego z Lipska do innego miasta. Projekt ten wszakże pełzł zawsze na niczem, gdyż bogate firmy lipskie stały temu na przeszkodzie. Teraz mówią, że przyciśnieni potrzebą, księgarze lipscy decydują się na wyniesienie się z Lipska i na miejsce targów księgarskich proponują Gotha. Drukarze niemieccy chcą tam również założyć komitet reprezentujący ich interesa i wydawać umyślny dziennik. W tych dniach ma się tam odbyć zjazd w tym celu, przyczem również techniczna strona tego przemysłu będzie przedmiotem obrad. Księgarz saski Bromme wypuszczony został na wolność.

— Podajemy tu rozporządzenie księcia Anhalt-Dessau ogłoszone w d. 8 listop., które tak mocne w Niemczech uczyniło wrażenie; a ważność jego nie pochodzi ze stanowiska tego małego państwa, ale raczéj, iż wypadek ten blisko dotyczy podstawy form politycznych w całych Niemczech i że może być uważany jako przykład wkrótce innych naśladowców mający za sobą pociągnąć. Rozporządzenie to brzmi:

„My Leopold Fryderyk, z bożéj łaski prawem starszeństwa panujący książe na Anhalt, książe na Sasach, Engern i Westwalii, hrabia na Askanii, pan na Zerbst, Bernburg i Gröbrig i td. i td. rozporządzamy niniejszem dla naszego księstwa wiadomości, co następuje:

„Kiedyśmy w d. 29 paźdz. 1848 ogłosili ustawę konstytucyjną dla naszego księstwa, panowało powszechne przypuszczenie, że spodziewane naówczas przekształcenie wewnętrznych politycznych stosunków i publicznych organizacyj wszystkich niemieckich krajów, nastąpi na równéj wrzeczysaméj i jednostajnéj podstawie, tojest na téj saméj, na któréj pomieniona konstytucya polegała. Obrot wszakże politycznych spraw w Niemczech w biegu przeszłego i tego roku nie dozwoliły urzeczywistnienia tych przypuszczeń, pod jakiemi jedynie ustawa księstwa trwać była zdolna. Owszem, ponieważ nie przyszło do zgody pod względem nowego ukształcenia się Niemiec, przeto dawniejsze prawo związkowe w pełnéj pozostało mocy, a w skutku tego rządy niemieckie nietylko przez uchwały Bundestagu z d. 23 sierpnia r. b. ogłoszone dziś przez nas zgodnie z obowiązkami naszemi jako panującego członka związku, zniosły tak nazwane prawa zasadnicze, o ile takowe z prawami i celami związku w sprzeczności zostają, ale nadto postanowiły, że sprzeczne z zasadami związku mianowicie od r. 1848 zaprowadzone urządzenia polityczne i przepisy prawne na nowo z prawami związkowemi zgadzać się winny. Gdy zaś ustawa z dnia 29 października 1848 roku wraz z dodatkami jéj z dnia 18 listopada 1849 i dnia 30 marca 1850 roku o tyle stoi w sprzeczności z zasadą związkową, która orzeka, że cała władza publiczna w głowie państwa skoncentrowaną być winna, i że zasada monarchiczna powinna być nienaruszoną w wykonaniu praw przyznanych Stanom, o ile wedle niéj forma rządu spoczywa na rozdziale władz między panującym a narodem, a nadto: gdy ustawa pomieniona przyjęła w siebie prawa zasadnicze drugą uchwałą związkową pod d. 23 sierpnia r. b. zniesione, przeto dalsze trwanie ustawy księstwa jako części niemieckiego Związku jest niepodobném, i takowa przeto z ogłoszeniem dzisiejszém pomienionych uchwał Związku traci moc obowiązującą i wykonywalność. Co się tyczy rozporządzeń i praw z ustawą w związku będących, mianowicie zaś tych, które zawarte w niéj zasady w życie wprowadzić miały, powołujem się tu na wydane również na dniu dzisiejszym rozporządzenie w tym względzie. O ile zaś istniejące dawniéj normy publiczne i prawa cywilnego bezpośrednio przez ustawę zniesione zostały, rozporządzamy niniejszém, aby takowe na nowo weszły w życie pod względem powyższych stosunków i okoliczności. Jedynie co się tyczy zniesienia praw zwierzchniczych przyznanych pewnym posiadłościom i wynikających z tych własności, z tego zwierzchnictwa i dziedzicznego poddaństwa osobiste powinności i podatki pozostają jak dawniéj. Daléj samo się z siebie rozumie, że o ile w przytoczonym tytule ustawy, dawniéj już istniejące normy prawne wyraźne tylko otrzymały uznanie, takowe i nadal obowiązywać mają. Zarazem zarządziliśmy, aby stosunki konstytucyjne naszego księstwa Anhalt-Dessau tudzież Anhalt-Köhten uregulowane były w sposób odpowiedni prawom związkowym i w tym celu zamianowaliśmy komissyę, która na rozkaz nasz w d. 1 grudnia t. r. w mieście naszém rezydencyonalném Dessau obrady swoje rozpocznie, względem czego zastrzegamy sobie nadal nasze postanowienie.“

Dalsze rozporządzenia wynikłe z ordonansu powyższego, podaliśmy do wiadomości czytelników.

WIELKIE KSIĘSTWO POZNAŃSKIE.

— *Gaz. Pruska* pisze z Poznania 11 listop. Naczelny prezydent prowincyi, kilkakrotnie wzywał dziennikami urzędowemi wychodźców Polskich do meldowania się osobistego u władz policyjnych, celem otrzymania karty pobytu. Teraz dopiero p. Puttkammer naznaczył ostateczny termin do tego meldowania się na dzień 15 b. m. dla wychodźców i zbiegów Polskich, po upływie którego wedle brzmienia téj proklamacyi, ogólna rewizya przedsięwziętą będzie, a wychodźcy niezaopatrzeni w karty legitymacyjne bezwarunkowo wydaleni a nawet wedle okoliczności władzom rosyjsko-polskim wydani zostaną.

FRANCYA.

Paryż 13 listopada. Rezultat dzisiejszéj sessyi tłómaczy niepewność, z jaką wszystkie korespondencye donosiły o stanowisku stronnictw względem rządowego projektu do prawa wyborczego. Niespokojność w kołach parlamentarnych przed posiedzeniem była wielka, kilka gron się zebrało w celu wydania pewniejszéj decyzyi i przygotowania wotum Izby, ale napróżno. Wczoraj wieczór zebrało się grono Pyramides, gdzie obie opinie były mocno reprezentowane. PP. Broglie, Janvier i Daru popierali wniosek komissyi, pp. Drouin de Lhuys i Pepin le Halleur wniosek rządowy. Rachowano, iż około 80 głosów żądało koncessyi, ale summa ta zdawała się jeszcze niedostateczną aby przypuścić wniosek ministeryalny do powtórnego odczytania. Dziś rano były posiedzenia kilku innych gron, lecz i te nieułatwiły decyzyi Zgromadzenia.

Nie zdajemy sprawy z dzisiejszego posiedzenia, bo nigdy jeszcze rozprawy w tak ważnéj kwestyi toczące się, nie były tak suche i słabe. Skoro Izba przystąpiła do narad nad pytaniem czyli projekt rządowy ma być powtórnie odczytany, zabrał głos p. Larochejaquelein. Przypomniał on swój wniosek do prawa wyborczego, żałując, że Izba niezastanowiła się nad nim i chociaż nie bez przykrości przychodzi mu odłączyć się od większości i od swych przyjaciół politycznych, jednakowoż będzie wotował za projektem ministeryalnym jako najbardziéj

zbliżonym do podanego przezeń. Wspomniał, że grono Pyramides oświadczyło się za koncessyami, tojest za zmianami w prawie z dnia 31 maja, chciałby zatem wiedzieć jakie to będą zmiany, aby wedle tego mógł głos swój stósować. Wówczas prezes odpowiedział z żywością, że Zgromadzenie nieuznaje żadnego grona parlamentarnego oprócz siebie, żądanie więc pana Larochejaquelein niemoże być wysłuchane. To oświadczenie prezesa skłoniło mówcę do ustąpienia z trybuny. Pan Vatimesnil mówił długo. Bronił on wniosku komissyi dowodząc konstytucyjności warunku zamieszkania jako kwalifikacyi na wyborcę, i uderzając w to, że godność Zgromadzenia niedozwala temuż wyrzekać się swych opinij. Zresztą żądał zgody między obiema władzami. Mowa jego umiarkowana przeszła spokojnie i chociaż mierna, może się wydawać tryumfem oratorskim w obec następnych. Pozycya ministeryum była trudna, to też p. Thorigny uległ trudnościom, chociaż miał zręczne pole do przedstawienia Izbie, jak dalece krzywdzącą dla prezydenta byłaby uchwała odrzucająca projekt rządowy, który jest wypływem poselstwa. P. de Thorigny bił w niesprawiedliwość prawa, ale bił niezręcznie, bo zapomniawszy, iż jest ministrem, prawił o nienawiści wykluczonych z listy wyborczéj. Co chwila przerywała mu prawa, śmiano się z jego słów, podchwytywano go; p. de Thorigny nieumiał się wznieść nad tę antypatyą większości, kłopotały go i mięszały przerwy, na które się co moment uskarżał; dość że zdawszy bardzo słaby egzamin z talentu oratorskiego zeszedł z mównicy. Mowa ta była jego porażką. Lecz trzeba przyznać, że projekt rządowy musiał się urodzić pod nieszczęśliwą gwiazdą, bo nieznalazł ani jednego zręcznego obrońcy. Po ministrze wystąpił p. Michel de Bourges wybrany przez mniejszość jako jeden z najzdólniejszych przeciwników rewizyi konstytucyi. Tym razem p. Michel zawiódł oczekiwania kolegów. Mowa jego bardzo długa, wprawdzie umiarkowana ale nudna, ciężka i przewlekła, nieprzekonała nikogo, zmęczyła wszystkich. W końcu p. Michel utrzymywał, że wszyscy wykreśleni prawem z dnia 31 maja przyjdą w r. 1852 do urn wyborczych z poselstwem prezydenta w ręku. Na to podniósł się minister sprawiedliwości p. Daviel, protestując przeciw niewykonaniu prawa, co większość z oklaskami przyjęła; lecz gdy niezręcznie przypomniał, że rząd jest w téj sprawie zgodny z mniejszością i twierdził daléj, że większość gardzi prawami prezydenta, odrzucając bez dyskussyi jego wniosek, że krok taki byłby dla prezydenta ubliżeniem, a ze strony większości napaścią, rozśmiano się na ławach prawéj i wśród hałasu, którego niemógł przemódz, zszedł p. Daviel z mownicy. Wówczas przystąpiono do głosowania; na **703** wotujących, **348** oświadczyło się za *przyjęciem*, **355** za odrzuceniem projektu rządowego.

Rozmaicie tłómaczą przyczyny tak słabéj większości; utrzymują nawet niektórzy, że gdyby ministrowie zręczniéj wystąpili, toby potrafili przeciągnąć kilka głosów ze strony większości, bo potrzeba było przestawienia tylko czterech głosów, aby projekt rządowy przeszedł. Kilku członków ostatniéj lewéj wstrzymało się od wotowania. Z drugiéj strony gdy i prawo z dnia **31** maja nieznalazło dzisiaj poważnego obrońcy, można twierdzić, że większość byłaby znaczniejszą, skoroby je podparli głosami swemi tacy szermierze jak pp. Thiers i Berryer, Elizeiści są oburzeni na ministeryum; mówiono, że gabinet się usunie, bo chociaż podjął się zostać przy władzy w razie odrzucenia projektu, ale trudno mu sprawować daléj obowiązki z uczuciem niemocy i poniżenia w obec Izby, gdzie tylu znakomitych mówców zasiada. Były wieści, że p. Odilon-Barrot powołany już został do Elizeum, lecz wiadomość ta jest przedwczesną. Prezydent uczuł dotkliwie uchwałę Izby, któréj się niespodziewał. Przez chwilę miał zamiar użyć *veto*, które mu przyznaje konstytucya i poddać kwestyą pod drugą naradę, lecz to *veto* stósuje się do uchwał Izby, któremi Zgromadzenie prawo postanawia, nie zaś któremi projekta odrzuca.

Cóżkolwiekbądź prawo, którego powaga moralna osłabiona atakami opozycyi, prawo potępione przez władzę wykonawczą, prawo pozbawiające *trzy miliony* obywateli głosu w sprawach państwa a utrzymane *siedmioma* głosami w Izbie, rzecz widoczna, pozostać nadal niemoże. To też tak, jak tu kwestya była postawiona, niechodziło o samo prawo, ale o przewagę prezydenta nad Zgromadzeniem. Izba odrzuciła wniosek rządu poparty poselstwem prezydenta, kwestyą zaś samego prawa odkłada na późniéj. Ważne w niém zmiany zostaną przeprowadzone w czasie dyskussyi nad prawem gminném i departamentowém. Utrzyma się zapewne kwalifikacya zamieszkania, jako zasada prawa, lecz czas zamieszkania zostanie bez wątpienia skrócony. Różne w tym względzie występują wnioski. Jedni skrócić go chcą do półtora roku, drudzy do roku, inni nawet do sześciu miesięcy. Najprawdopodobniéj, że roczne zamieszkanie zostanie przyjęte. W gronie legitymistyczném naradzano się aby głosowanie wyborców uczynić obowiązującém, tak iżby rady prefekturalne miały prawo wymierzać karę pieniężną od **3** do **300** fr. na tych, którzy bez słusznego powodu od głosowania się usuną. Projekt niewczesny i nieprawny. Pod panowaniem wyborów powszechném moc głosowania jest prawém indywidualném, polityczném, do wykonania którego nikogo zmuszać niemożna, tak jak niepodobna zmusić, aby korzystał z innych przywilejów, które konstytucya i ustawy wszystkim zapewniają np. z prawa szukania sprawiedliwości w trybunałach, z prawa dziedzictwa, z prawa zawierania ślubu itp. Wniosek też ten, choćby był dostatecznie do przyjęcia pod uwagę poparty, nieutrzyma się ale utrzymają się zmiany proponowane z dnia **31** maja. Im większe one będą, im bardziéj skrócony czas zamieszkania, tém skuteczniéj przyczyni się Izba do zyskania nowemu prawu powagi moralnéj i tém dzielniéj dopomoże Francyi do spokojnego przebycia roku **1852**. Anarchia rodzi się z niesprawiedliwości; duch buntu może ogarnąć indywidua, masy narodu niezarazi, skoro Zgromadzenie zagładzi krzywdę, jaką w obec konstytucyi r. **1848** kilka milionów obywateli poniosło. Usuwając powód wojny domowéj, może się jeszcze niezapobiedz rozruchom, które wywołać jest interesem ludzi szalonych lub złych; ale bezwątpienia zapobieży się ogólnéj rewolucyi, bo zyska się nieskończenie większą część narodu na obronę prawa.

Paryż 14 listopada. Wrażenie wczorajszéj uchwały z obu stron było wielkie. Dzienniki monarchiczne jakoto: *L'Ordre*, *L'Opinion Publique*, *Le Corsaire*, przyznają się do fatalnego rezultatu obrad; *Débaty i Union* chcą wytłómaczyć słabą większość. *Constitutionnel*, *La Patrie* i *Le Pays* tryumfują. Dzienniki demokratyczne bynajmniéj nie przyznają się do porażki. *Le Siècle* oświadcza, że chociaż obrona praw prezydenta i obrona trzech milionów wykréślonych z listy obywateli, nie mogłaby być już w gorszym ręku, jak w ręku dzisiejszych ministrów, mimo to sprawa wyborów powszechnych jest wygraną. *La Presse* słusznie uważa, że prawo utrzymane większością bezwzględną trzech głosów, niema już powagi moralnéj. Miasto i przedmieścia niemniéj były uderzone wczorajszą uchwałą. Bióra dziennika *L'Avénement* aż do godziny **10** wieczorem zostawały wczoraj w formalnem obleżeniu. Wyrywano sobie egzemplarze, a niecierpliwe tłumy przy świetle lamp czytały głośno na ulicy szczegóły rozpraw. Toż samo zajęcie panowało po wszystkich warsztatach, zkąd urosła pogłoska, że Elizeiści zniosłszy się z ultra-republikanami, zamyślają wywołać wielką manifestacyą w niedzielę, manifestacyą nieprzyjazną zgromadzeniu a na korzyść wyborów powszechnych. Wiadomość ta jest bezzasadną. Wszelako od wieczora chodziły wieści o zamachach stanu. O 10téj wieczorem pp. Thiers, Changarnier, Lamoricière udali się do Izby i powołali do siebie wielu członków lewéj. Naczelnicy większości badali swych przeciwników, jak dalece rachować na nich mogą w razie zamachu prezydenta. Zgromadzeni udali się do p. Baze, gdzie obradowali do godziny drugiéj. Fakt ten powtórzył się już po razy kilka; nie należy więc do niego przywiązywać wagi, chociaż nie możemy zataić, iż jeden z jenerałów komenderujych armią paryską wydał rozkaz, aby we wszystkich koszarach zedrzeć ślady, które się jeszcze dochowały ogłoszonego dawniéj artykułu konstytucyi, oddającego wojsko pod rozkazy Izby.

Niezadowolnienie elizeistów z wczorajszego wystąpienia ministeryum, ma być bardzo wielkie, a powodem nieukontentowania, szczególniéj względem pana Thorigny, niejest sama tylko jego nieudolność oratorska, ale i ta okoliczność, iż p. Thorigny okazuje się więcéj konstytucyjnym jak mniemano, i we wszystkich dekretach chce się trzymać ściśle legalności. Ostatni jego okólnik do prefektów, wymaga po władzach administracyjnych wielkiéj energii i spręzystości, ale zarazem nieposzlakowanéj sprawiedliwości, i oddania prawom każdego co mu się należy, bez różnicy na jego opinie polityczne. Organ elizejski, *Bulletin de Paris*, ogłasza dzisiaj, że gdyby panowie Thorigny i Daviel byli więcéj przyuczonymi do rozpraw parlamentarnych, projekt rządowy zyskałby niechybnie większość, bo nawet tę liczbę, którą zebrał, zawdzięczyć należy usiłowaniom pp. Ferdynanda Barrota, Foulda i Ducosa. Te słowa urzędowego organu, dały powód może do słusznych mniemań, że są przygotowaniem powrotu do władzy pp. Barrota *et consortes*.

Dzisiejsze posiedzenie było poczęści odwetem dla większości. Pan Vatimesnil wniósł, aby umieścić na porządku dziennym w poniedziałek rozprawy nad wyborami gminnemi, co stanowi jeden z rozdziałów wielkiego prawa gminnego. Mniejszość szukając w tém myśli ukrytéj, potępiała ten wniosek; lecz wymowny głos pana Odillon-Barrot, skłonił Izbę do przyjęcia znaczną większością projektu pana Vatimesnil.

— W komisyi inicyatywy, p. Vitet odczytał raport z propozycyi kwestorów. Zdaje się, iż mniejszość obrażona wczorajszemi rozprawami, nieprzepuści projektu, tém więcéj, że on będzie miał przeciw sobie wszystkich elizeistów i znaczną część legitymistów.

— Dwudziesty ósmy pułk liniowy, przybył w tych dniach do Paryża. Oficerowie jego będą prezydentowi w niedzielę przedstawieni. Wszyscy ciekawi są nowéj mowy prezydenta.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18 listopada. Dziś krążyła wieść, jakoby ksiądz Matuszewski wikary probostwa Wszystkich Świętych w Krakowie został zamianowany Prałatem kościoła Archipresbiteryalnego Panny Maryi. Ksiądz Matuszewski był jednym z kandydatów podanych na tę godność przez tutejszą kapitułę.

— Słychać, że Komisya Gubernialna ze względu, iż dotąd właściwy fundusz pożyczkowy dla pogorzelców nie nadszedł, poleciła kasie filialnéj, innego tymczasowo użyć funduszu na zaliczenie pożyczki tym właścicielom domów, których hipoteki summami pożyczki rządowéj już obciążone zostały.

— Ostrzegamy pp. właścicieli domów, iż czyszczenie chodników przed ich domami do nich należy, polecono bowiem jak najsurowiéj składanie raportów o zaniedbaniu czyszczenia takowych i pociąganie z tego powodu właścicieli do kary policyjnéj.

— Z dzienników poznańskich przeszły do dzienników wrocławskich następne wiadomości o smutnym zgonie znanéj z niepospolitych zdolności autorki Julii Wojkowskiéj. Śmierć jéj męża nadszła w chwili, kiedy majątek ich był bardzo nadwyrężony; pozostała wdoda nieumiała sobie radzić i jeszcze bardziéj powikłała interesa. W zwykłych okolicznościach możeby nie tak dotkliwie uczuła stratę majątku, ale pamiętna prześladowań, których doznała, ze strachem patrzała na kruszącą się jedyną od nich obronę. Tolerancya nie jest podobno naszą cnotą; nie możemy spokojnie znieść tego co nas razi w drugim, a dla tego co razi snadnie zapominamy lub zaprzeczamy położonych zasług. Źle jest, kiedy widok nieszczęścia nieobudza chęci pomocy ale przywodzi na myśl dawne usterki i różnicę opinii nieszczęśliwego. Jestto dowód nie przywiązania do swych opinij, ale obojętności na niedolę bliźniego. Julia Wojkowska znając takie usposobienie towarzystwa, w którém żyła, przelękła się swego położenia; biedna ofiara swych opinij a zawziętości drugich uciekła z Poznania i schroniła się do Trzemeszna. Tu nowe spotkały ją nieszczęścia; umarli jéj rodzice, umarł na suchoty przyjaciel jéj Zakrzewski. Cios za ciosem nękał gorącą duszę; tyle klęsk odbiło się wreszcie na jéj umyśle. Niepowiedziawszy nikomu, wymknęła się w nocy z Trzemeszna i zostawiła list z prośbą, aby jéj nieszukano. W kilka dni pojawiła się w Wrocławiu; bez grosza, bez pomocy najęła izdebkę u wdowy po grobarzu, i chociaż znękana i schorzała, brała do szycia grube roboty od krawca. Ten jéj nie zapłacił. Poczciwa gróbarka, trudniąc się sama sprzedażą owoców na rynku, zatrzymała przy sobie biedną i dziś jeszcze toczy proces z krawcem, który odmówił zapłaty za pracę tak krwawą. Pewnego dnia i tutaj znika Wojkowska; dopiero w kilka dni znaleziono ją na wsi pod Wrocławiem leżącą na polu wśród straszliwéj ulewy, w lekkiéj czarnéj sukience, jedyném jéj odzieniu, z głową obwiniętą w czarną chustkę. Wzięto ją do policyi i tam trzymano dni parę, poczém żandarmi odstawili ją do szpitala. Od téj chwili przestała mówić i na pytania nieodpowiadała inaczéj jak na piśmie. Niechciała nic jeść, i przez dzień cały żyła, co najwięcéj, półgrosznią bułką. Kiedy jéj zapytano czemu niemówi, odpisała na karteczce: „Mój mąż zakazał mi tego najsurowiéj,“ a kiedy jéj pytano kto jest jéj mężem, „umarł“ odpowiedziała, „lecz teraz jest fiakrem (i tu go po imieniu wymieniła); on mi przyrzekł, że jeżli ani jeść ani mówić nie będę, to już się ze mną nierozłączy!“ W rzeczy saméj do owéj gróbarki przychodził czasem fiakier, nieco podobny do zmarłego jéj męża; domyślają się więc, że go poszła szukać, lecz zbłąkała się i została na polu. W szpitalu pisała na papierze i na ścianach; do ciepłego pożywienia muszono ją przymuszać. Dobra dozorczyni zlitowała się nad jéj nędzą; Wojkowska ośmielona jéj współczuciem, dawała się potém łatwiéj namawiać do jedzenia i do mowy, lecz niemówiła o niczém, tylko o mężu swym i o nadziei połączenia się z nim. Wkrótce przed śmiercią zażądała księdza katolickiego, przyjęła sakrament ostatniego pomazania i na pamiątkę mały metalowy krzyżyk, który odtąd trzymała ciągle w ręku. Przed samym zgonem połknęła ten krzyżyk mówiąc: „I on też pójdzie ze mną!“ Taki los spotkał polską autorkę. Przeczuwała go biedna, pisząc jeszcze za lepszych czasów znaną ową piosnkę: *Źle na świecie, źle!*

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 18 listopada. Spieszymy donieść z przyjemnością, że władze zwróciwszy oko na trudności w ekspedycyi zboża komór nadgranicznych, których złe skutki w ostatnich sprawozdaniach przedstawiliśmy, zapobiegły dalszym z tego powodu niedogodnościom. Nakazano, o ile wiemy, pomnożyć liczbę ekspedytorów i upomniano, aby wszelkie możliwe w handlu zbożowym czynić ułatwienia. Już wczoraj na targu Barańskim znajdowało się dwóch nowych urzędników, a dzięki pomnożonym siłom wyekspedyowano w ciągu dnia cały dowóz.

Od trzech dni mamy już zimę, śnieg spadły w sobotę i w niedzielę był przyczyną z razu wielkiego błota, lecz wkrótce mróz schwycił tak, żesmy już mieli kilkustopniowe zimna. Drogi nieutrwaliły się dotąd, to też dowóz był trudny i mały; kupców z Galicyi nie wiele przyjechało. Mało się pytano o żyto, trochę więcéj o pszenicę i jęczmień.— Sprzedano żyta do 400 korcy po 7, 7¼, 7½; pszenicy do 700 korcy, nawet nieco z sypek po 8½, 8¾, 9, 9½, 9½, 9¾ złr. Jęczmienia około 400 korcy (także z sypek) po 5½, 5¾, 6, 6⅛, 6¼. Bardzo mało (15—20 korcy) kaszy jaglanéj po 11½, 12, 12½, 12¾. Podobnież groch po 8½, 9, 9¼, 9⅜. Sprzedawano dużo owsa, ale ceny jego spadły; do 200 korcy kupiono po 2⅔, 3, 3⅛, 3¼.— W ogólności na targu panowała niepewność; złe drogi były przyczyną wstrzymywania się spekulantów ze sprzedażą.

Targ koński bardzo mały, nic prawie na nim nie rozsprzedano.— Targ bydła większy i bardziéj ożywiony. Do 20 par ciężkich wołów sprzedano po 95, 100, 110 złr., tyleż średniego gatunku po 80, 85, 90 złr. Kupiono do 40 krów po 20, 25, 30, 35 i 40 złr. sztuka; cieląt także do 40 po 3¼, 3½, 4¼ złr. jedno.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kurs telegraficzny z dnia 18go listopada* Metaliki 5-proc. 92¹/₁₆. — Metaliki 4½-procent. 82⅛.— Metaliki 4-proc. 72½.— 3 proc. z 1839 r. 297½.— 2½-proc. 55½.— 1-proc. 19½.— Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250, 300⅜.— Augsburg 125¼.— Londyn 12 31 kr.— Paryż 149¼.— Akcye Bankowe 1217. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1472½. Pożyczka z r. 1851 lit. A. 91¼.

Kurs krakowski z dnia 19 listopada. Banknoty 85⅔.— Pruski kurant 106⅙.— Imperyały ros. 34 gr. 18. Ruble srebrne 100 — Dukaty 20 złp. gr. 5— Listy zastawne Król. Pols. z kupon. 101.— Listy zastaw. galic. żądają 82¼ — dają 81⅔.— Cwanc. stare 105¾ nowe 106⅙.

Kurs lwowski z d. 14 listopada. Dukat holen. 5 złr. 42 kr. — Dukat ces. 5 złr. 48 kr.. — Półimperyał rosyjskie 9 złr. 58 kr.— Rubel rosyjski 1 złr. 58 kr. — Talar pruski 1 złr. 46 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 26 kr.— Galic. listy zastawne za 100 złr. 80 złr. 8 kr.

Kurs wrocławski z dnia 17 listopada. Banknoty austryackie 81⁷/₁₂.— Pols. bank. bilety 94¾.— Listy zast. Król. Pols. nowe i dawne 94¼.— Akcye kolei żelazn. Krak.-górnoszląs. 78¼.

URZĘDOWE.

OBWIESZCZENIE.

Nr. 21671. RADA MIASTA KRAKOWA. [429]

Wydział Administracyi i Skarbu.

Podaje do powszechnéj wiadomości, iż na dniu 28 listopada r. b. tojest w piątek odbędzie się w biórze Komisaryatu targowego publiczna głośna in minus licytacya na sprzedaż pięciu przeszło cetnarów łoju od lamp i kagańców pozostałego.— Praetium fisci za jeden kamień 32 funty wagi krakowskiéj mający, wynosi złr. 6 kr. 24 m. k., a wadium przy licytacyi złożyć się winne złr. 10 m. kon.— Inne warunki przed rozpoczęciem licytacyi odczytanemi będą.

Kraków dnia 8 listopada 1851 r.

Wiceprezes *J. Paprocki*.— Z. Sekr. Jlny *J. Estreicher*.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEN	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
18	2	26" 11"'. 900	+ 0° 1	2"' 01	zachod. słaby	pogoda z chm.			
„	10	27 3 368	— 2 6	1 56	„ „	„		+ 0° 1	— 4° 0
19	6	„ 3 944	— 1 4	1 70	wpnwsc. moc.	pochmurno			

W DRUKARNI CZASU.